Rok X. Kraków-Podgórze, Sobota 18 maja 1912 Nr. 111

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. (obok handlu WP. Bałabuszyńskiego).
Administracya „NOWIN": ul. Gołębia 3 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Gołębia L. 3 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Gołębia 3.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Gołębia 3. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawa kanałów w komisyi i w Izbie posłów.

Komisya gospodarstwa wodnego w Izbie posłów ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Udrżala, zastępcą między innymi p. Daszyńskiego, sekretarzem między innymi p. Angermanna, **referentem** p. **Rosnera**, koreferentem p. Fuchsa. Ten wybór prezydyum jest odbiciem prądów, które nurtują w komisyi. Przewodniczący i 2 zastępcy przewodniczącego są zwolennikami kanałów, natomiast trzeci wiceprezydent Korosec (Słoweniec) ich przeciwnikiem.

Załatwienie noweli kanałowej w komisyi komplikuje żądanie, postawione przez Niemców co do kanału Dunaj-Odra. Jeśli Polacy oświadczą się za kanałem Dunaj-Odra, wówczas **znajdzie się dla kanałów większość 31 głosów** przeciwko 21 głosom przeciwników kanałów. Zwolennikami kanałów są Polacy, Czesi, socyalni-demokraci, chrześcijańsko społeczni z Niższej Austryi, posłowie wiedeńscy i Niemcy północni — przeciwnikami są Rusini, Słoweńcy, Włosi i Niemcy alpejscy.

Wobec takiego ugrupowania znajdzie się i w **Izbie większość 300 głosów za kanałami**, przeciw którym wystąpi mniejszość 200 głosów. W sprawie kanału Dunaj-Odra zachowuje się rząd dotychczas ze względów finansowych odpornie.

Sytuacya jest tedy **bardzo trudna** — i nikt dzisiaj przewidzieć nie zdoła, jaki będzie los noweli kanałowej w Izbie posłów, gdy sprawa ta w jesieni wejdzie na warsztat parlamentu. Na przywódcach Koła polskiego cięży trudny obowiązek zapewnić załatwienie noweli w drodze rokowań i z rządem i ze stronnictwami.

Choroba prezydenta gabinetu.

Z Wiednia donoszą, iż prezydent gabinetu zapadł dość poważnie na chorobę oczu. — Hr. Stürgkh, który jest krótkowidzącym, w ostatnim czasie wiele ślęczał nad aktami, a obecnie, jak słychać, lekarze zabronili mu przez cztery tygodnie wszelkiej pracy.

Cesarz powierzył z tego powodu zastępstwo agend hr. Stürgkha aż do dalszego zarządzenia ministrowi Heynoldtowi.

Sprawa Ronikiera.

Co warta ekspertyza kaligraficzna? — Orzeczenie Orłowa. — Dramatyczna scena. — Eksperci Roliński i Popownickij. — Kolportaż broszury antironikierowskiej w sądzie. — Przybycie Bobriszczewa ojca.

W procesie Ronikiera na końcu przyszli do głosu znowu „doktorzy kaligrafii". Już w pierwszej instancyi, przed sądem okręgowym, odbyła się ekspertyza grafologiczna — chodziło głównie o zbadanie czy rzekomy pożegnalny list Stasia pochodził istotnie z jego ręki — ale orzeczenia 6 znawców wypadły **zupełnie sprzecznie**. Trzech powiedziało *tak*, trzech *nie*. Tym razem zawezwano trzech „znawców" kaligrafii. Prasa warszawska wywodzi, że ekspertyza kaligrafów nie ma większej wartości i zazwyczaj zawodzi.

Onegdaj po przesłuchaniu pierwszego eksperta Orłowa, który oświadczył, że list pisany został według wielkiego prawdopodobieństwa przez samego Stasia, rozegrała się wstrząsająca scena. Przed sędziami stanęła matka, Wanda Chrzanowska i prosiła, by jej było wolno zrobić pewne oświadczenie. Przewodniczący zezwolił.

Pani Chrzanowska: To jest niemożliwe, aby ową kartkę pisał mój syn. Przysięgam na krucyfiks, to nie on...

Przewodniczący przerywa: Pani będzie łaskawa usiąść na swojem miejscu.

Adwokat Makowski: Na jutro będą gotowe powiększenia fotograficzne. Może byłoby wskazanem, aby ekspertyzę odłożyć do jutra?

Przewodniczący: Izba przychyla się.

Publiczność opuściła salę.

Z korytarza dochodzą okrzyki zemdlenia pani Chrzanowskiej. Na pomoc pobiegł jej felczer i adw. Nowodworski.

* * *

Eksperci Roliński i Popownicki badali każdy po trzy godziny list Stasia i porównywali go z innemi autentycznemi jego rękopisami. Orzeczenie swoje wydali na piśmie.

Na koniec procesu przybył do Warszawy nieoczekiwany, adw. przys. Bobriszczew-Puszkin ojciec, pierwszy obrońca Ronikiera. Powitał go szmer zadowolenia audytoryum, obrońców i sprawozdawców. Wszystkim jakoś robiło się raźniej, a oskarżony, hr. Ronikier, aż rozpromieniał.

Dziwić się temu nie można — pisze „Kuryer Warsz." Syn Bobriszczewa wprowadził do rozpraw tyle nerwowości, insynuacyi, walk osobistych, napaści na różne osoby postronne, że sala sądowa stała się jakiemś boiskiem, na którem, zawinąwszy rękawy i rozpuściwszy języki, strony staczały walki wcale nie homeryczne. „Kuryer Warsz." pisze dalej:

„O ile z dwukrotnego występu mogliśmy poznać ojca, trzyma się on odmiennej zgoła metody. Spokojny, gładki, więcej myśli o klijencie, niż o własnej swej osobie, a co najważniejsza, umie tworzyć obrazy i koncepcye najbardziej fantastyczne nawet ożywić, natchnąć prawdą i wtłoczyć w umysł słuchacza. Przypomnijmy sobie, że on pierwszy w obronie zbudował gmach nowy, przeciwstawiony budowie, którą wzniósł prokurator. P. Puszkin, ojciec, stworzył hypotezę o życiu podwójnem Stasia, o rozpustnicy, w której towarzystwie przebywał, o suterenach, zabójcach rzekomych i t. d. Dodajmy do tego, iż Ronikie w „ostatnim głosie" w izbie sądowej, stał już na tem samem stanowisku, gdy przyznał się do kupna dywanów, zrobił krok naprzód i w przemówieniu następnem wskazał już zupełnie wyraźnie, że pokoje umeblowane były jego, Ronikiera, garsonjera, z której Staś Chrzanowski korzystał. Następnie obrońcy oskarżonego myśl tę rozwijali, dopełniali, ale w gruncie rzeczy nic nowego poza tem nie stworzyli. I dlatego, gdy zbliżamy się do końca procesu, chociaż kto wie, jak daleko od końca jesteśmy, dobrze jest, gdy twórca sam dzieło swe gotowe obejrzec i kilku choćby pociągnięciami dopełnić może".

Jakie rzeczy są możliwe w sądownictwie rosyjskiem, wskazuje fakt wydania bardzo agresywnej broszury, wykazującej winę Ronikiera, przez znanego literata Belmonta i kolportowanie tej broszury w samym sądzie! (U nas prokuratorya natychmiast zarządziłaby konfiskatę i wytoczyła karny proces autorowi). Broszurę Belmonta, z polecenia Chrzanowskiego ojca, który zapłacił 250 rubli za przekład, wydano po rosyjsku i wręczono ekspertom i adwokatowi Bobriszczewowi!

* * *

„Kuryer poranny" przyniósł sensacyjne rewelacye o jakimś Sawiczu, (który był nawet profesorem języka rosyjskiego w szkole Jeżewskiego), indywiduum bardzo podejrzanem, który przebywał w czasie zbrodni w pokojach przy ul. Marszałkowskiej z kochanką swoją Błaszczykowną z Łodzi, a potem zniknął bez śladu. Ujawnienie tych szczegółów świadczy znów, jak niedbałe i nieumiejętne było śledztwo w sprawie Ronikiera.

Śmierć króla duńskiego.

Donieśliśmy onegdaj, że król duński, Chrystyan Fryderyk VIII, zmarł nagle we wtorek wieczorem w Hamburgu, gdzie się zatrzymał w powrocie z Nicei.

Zmarły król duński liczył lat 69. Panował od roku 1906, a więc zaledwie sześć lat. Objął tron po ojcu, Chrystyanie IX, który panował lat 42. Króla Chrystyana nazywano „teściem Europy", ponieważ łączyły go liczne węzły pokrewieństwa prawie ze wszystkimi europejskimi dworami, króla Fryderyka zaś „szwagrem Europy".

Nagły zgon króla Fryderyka wywołał w całej Danii — jak donoszą depeszę — serdeczny żal. Król Fryderyk cieszył się bowiem **ogromną popularnością** i był naprawdę serdecznie lubiany. Opowiadają o nim, że był on nawskróś demokratą. — Na dworze swoim zniósł wszelkie ceremonie.

Okoliczność, wśród których śmierć nastąpiła, nie zostały całkowicie wyjaśnione. Faktem jest, że król onegdaj o godzinie 10 wieczorem wydalił sie z hotelu sam, oświadczając, że chce się przejść i prosił adjutanta, aby pozostał w hotelu.

Podług zgodnych opowiadań, śmierć króla nastąpiła na ulicy Gaensemarkt, znanej dzielnicy półświatka.

Podług doniesienia „Loc. Anzeigera", król, znajdując się na ulicy Gaensemarkt, nagle zasłabł. Policyant, który to zauważył, zbliżył się do niego i zapytał o nazwisko i adres. Król jednak nie odpowiedział, ponieważ był już nieprzytomny, z powodu czego przewieziono go do szpitala portowego, gdzie umarł. Nad ranem dopiero poznano w nim króla duńskiego i przewieziono zwłoki do hotelu. Albowiem w hotelu „Hamburger Hof", w którym mieszkał król z dwiema córkami i z żoną, zapanowało o godz. 3 w nocy ogromne zdziwienie, gdy spostrzeżono, że króla jeszcze niema. Dyrekcya hotelu zarządziła poszukiwania we wszystkich nocnych lokalach zabawowych, jednak nigdzie króla nie znaleziono, dopiero o godz. 4 nad ranem dowiedziano się, że zwłoki króla znajdują się w trupiarni szpitala.

Król Fryderyk cierpiał na artretyzm; w roku zeszłym przebył zapalenie płuc. Obecnie wracał z Nicei i oświadczał, że czuje się zupełnie zdrów.

Z Kopenhagi donoszą: Były długoletni kamerdyner króla Fryderyka, Paulsen, dowiedziawszy się o śmierci króla, zmarł nagle.

Zwłoki króla zostaną jachtem królewskim Danaborg przewiezione do Kopenhagi.

Król Fryderyk pozostawił siedmioro dzieci.

Proklamowanie nowego króla.

Kopenhaga. Wczoraj o godz. 3 po południu zebrała się na posiedzenie Rada stanu, na której proklamowano najstarszego syna króla Fryderyka, Chrystyana, królem w obecności najwyższych dygnitarzy państwa.

Król Chrystyan liczy lat 43, ożeniony jest z księżną Aleksandrą Meklemburską, siostrą następczyni tronu niem.

Wykrycie ogniska ospy w Krakowie.

Kto wie, jak długo by jeszcze trwały bezowocne a mozolne zabiegi miejskiego Urzędu zdrowia nad wykryciem niewątpliwie na terytoryum Krakowa istniejącego ogniska ospy, gdyby nie prosty przypadek. Władze sanitarne wiedziały, że siedlisko ospy znajduje się w okolicy ul. Blich i Kołłątaja i dlatego zarządzono przymusowe szczepienie wszystkich tam mieszkających osób. Lecz nie wiedziano, które mieszkanie jest siedliskiem tej groźnej, zaraźliwej choroby, która z tamtej okolicy w promieniu rozprzestrzeniała się po mieście.

Wczoraj otrzymał miejski urząd zdrowia

list anonimowy

donoszący, że w domu przy ul. Blich l. 10, w mieszkaniu szewca Wojciecha Palczewskiego od kilku tygodni choruje jedno z jego dzieci na jakąś chorobę, z którą rodzice kryją się przed sąsiadami. Wysłani na miejsce lekarze miejscy stwierdzili, że jedno z 8-ga dzieci Palczewskiego leży

od 4 tygodni chore na ospę,

bez pomocy lekarskiej i bez jakichkolwiek, choćby najprymitywniejszych zabiegów hygieniczno-sanitarnych. Nieszczęśliwe dziecko, *całe pokryte ropiejącemi ranami*, leżało w gorączce na barłogu, ukrytym w ciemnym kącie dusznej izdebki a domownicy, sąsiedzi i liczni znajomi z miasta bez przeszkody obcowali przez szereg tygodni z Palczewskimi, stykając się bezpośrednio z gniazdem tej groźnej choroby. Nieludzcy rodzice wiedzieli niewątpliwie, że to ospa, lecz — obawiając się kłopotów połączonych z umieszczeniem w domu izolacyjnym — nie wzywali wcale do chorego dziecka lekarza, któryby z obowiązku natychmiast zawiadomił władze sanitarne o tym wypadku. Karygodna lekkomyślność Palczewskich posunęła się tak daleko, że

chore dziecko ukryli

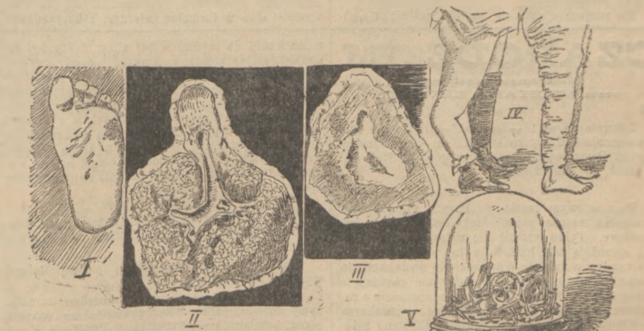
przed lekarzami miejskimi, którzy zeszłego tygodnia obchodzili wszystkie mieszkania przy ulicy Blich i przymusowo szczepili wszystkie napotkane osoby. Otóż lekarze miejscy *byli w mieszkaniu Palczewskich* i zaszczepili ich oraz siedmioro innych dzieci Palczewskich, lecz pojęcia nie mieli, że właśnie znajdują się w centralnej siedzibie ospy, gdyż chore dziecko *było umiejętnie ukryte przed okiem władzy*.

Całą rodzinę Palczewskich oraz rodzinę najbliższych sąsiadów — razem blisko 20 osób — przetransportowano wczoraj do baraku izolacyjnego przy ulicy Krakowskiej, chore zaś dziecko — w stanie zupełnego wycieńczenia — przewieziono na oddział zakaźny szpitala św. Łazarza. Gdy się na miejscu zjawił personal sanitarny oraz karetki zakaźne,

Palczewscy stawili opór

tak, że musiano wezwać asystencyi policyi. — Dopiero po dłuższych utarczkach zdołały władze sanitarne przeprowadzić swoje zarządzenia.

Mieszczącą się w tym samym domu piekarnię i kuźnię zamknięto.



Z wystawy lekarskiej w Wiedniu.

Główne osobliwości wiosennej wystawy w Wiedniu w tak zw. „Blumensäle" tworzył dział popularno-naukowy, urządzony przez profesorów wiedeńsk. uniwersytetu. Dział ten obfitował w interesujące preparaty, z których kilka pokazujemy w ilustracyi. I. noga dziecka, które nabawiło się gruźlicy skóry przez to, że bosą nogą wstąpiło na plwociny suchotnika. Nic chyba nie może dobitniej uzasadniać słuszności zakazu plucia byle gdzie jak powyższy preparat. II. płuco dziecka z połkniętym odłamkiem kości. Udało się kość wydobyć. III. płuco dziecka z połkniętym kłosem zboża. Ten wypadek nie skończył się pomyślnie; kłosu nie udało się wydobyć i dziecko zmarło. IV. zapalenie stawu kolanowego przed i po kuracyi. V. niezwykłe kuriosum: różne przedmioty, znalezione w żołądku wołu: gwoździe, małe żelazne kółko i t. p. przedmioty, których nawet wół strawić nie potrafi.

Magistrat wniósł dzisiaj

doniesienie karne do prokuratoryi

na Palczewskich, którzy będą odpowiadać przed sądem za występek udaremnienia zarządzeń władzy sanitarnej przy zwalczaniu chorób zakaźnych, ewentualnie za występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k., o ile uda się ustalić związek przyczynowy między wypadkami ospy w mieście, a siedliskiem ospy w ich mieszkaniu. Czeka ich niewątpliwie dotkliwa kara, w tym wypadku najzupełniej uzasadniona, gdyż Palczewscy swą lekkomyślnością omal że nie ściągnęli na miasto nieszczęścia groźnej epidemii.

Po wykryciu i zniszczeniu ogniska ospy, dalsze zwalczanie tej choroby pójdzie już raźnym tempem, zwłaszcza, że ochronne szczepienie, masowo dokonywane, wydaje pożądane rezultaty, co najlepiej okazuje się właśnie na rodzinie Palczewskich. Mimo bowiem ustawicznego stykania się z chorą na ospę osobą, nikt z tej rodziny nie zapadł na tę chorobę, co wyłącznie należy przypisać ochronnemu szczepieniu, jakiego na wszystkich członkach rodziny Palczewskich przed tygodniem dokonano.

Druga bitwa z apaszami pod Paryżem.

Po Bonnocie, szefie paryskiej bandy rabusiów automobilowych, który zginął podczas pamiętnego oblężenia w Choisy-le-Roi, przyszła onegdaj kolej na jego towarzyszy, Valleta i Garniera, za którymi policya gorączkowo we dnie i w nocy śledziła. Wyśledzono ich miejsce pobytu w Rogent-sur Marne, małem miasteczku, odległem o kilka kilometrów od krańców Paryża. Stoczono z nimi formalną bitwę, w której po stronie władzy bezpieczeństwa czynnymi byli żandarmi, oddział pułku afrykańskich żuawów, straż pożarna i bomby melinitowe — słowem, musiano zmobilizować cały aparat wojenno-techniczny, aby schwytać dwóch bandytów, którzy w rezultacie dostali się w ręce władzy... w postaci dwu na rzeszoto podziurawionych trupów...

Przy tej sposobności po raz niewiadomo który wyszła na jaw cała nieudolność policyi paryskiej. Obaj bandyci, którzy po dokonanych strasznych zbrodniach przy rue Ordener i w Chantilly, byli jedyną troską policyi paryskiej, mogli mimo to przez szereg tygodni, uwijać się po Paryżu, odwiedzać teatry i kawiarnie, jeździć tramwajami i koleją podziemną, bywać u swych kolegów i znajomych. Są to fakta stwierdzone — jak również i to, że gdyby ich nie poznał urzędnik banku w Rogent-sur-Marne, do którego przyszli spieniężyć zrabowane papiery, policya by nic nie wiedziała o ich pobycie w tem miasteczku.

Bandyci, widząc że ich poznano, schronili się do eleganckiej willi, którą zamieszkiwali i która była ich kryjówką. Zawiadomiony o odkryciu bandytów szef policyi paryskiej Guichard, przybył natychmiast na miejsce z kilku detektywami. Weszli do ogrodu, otaczającego willę a na werandzie spostrzegli dwóch mężczyzn i jedną kobietę. Był to Garnier i Vallet oraz kochanka Garniera, znana pod pseudonimem Villemaine, którą natychmiast policya ujęła. Bandyci, poznawszy policyantów, cofnęli się w głąb willi, przyczem gęsto się odstrzeliwali z rewolwerów.

Rozpoczęło się

regularne oblężenie,

które trwało od 4 po poł. we wtorek, do środy rano, a więc bez przerwy **przez blisko 16 godzin.** Pierwsze bomby, podłożone pod gniazdo bandytów, nie wybuchły, były one bowiem źle przyrządzone i zawierały za mało melinitu. Bandyci, widząc to, stanęli w oknach i wołając do policyantów: „Bestye! Psy! Mordercy!" — zaczęli ich zasypywać gradem kul.

Na miejscu zjawił się prefekt policyi Lepine, zarekwirowano oddział żuawów afrykańskich i reflektory elektryczne i rozpoczęto gęsto ostrzeliwać willę. Zaczęto podkładać bomby pod willę, które początkowo nie chciały eksplodować. Po długich przygotowaniach udało się nabój, napełniony kilogramem melinitu, **podłożyć pod dom. Nastąpiła straszna eksplozya.**

Dyrektor policyi usiłował następnie z kilku urzędnikami przez ogród wtargnąć do domu, jednakże wszyscy zostali przyjęci **gradem kul,** przyczem **2 policyanci odnieśli ciężkie rany.** — Inni mimo to dalej dom szturmowali. Przy odbłysku ognia spostrzeżono w pokoju materace, za które Garnier się schował i stamtąd strzelał. Żandarmi i żuawi odpowiedzieli ogniem, a kule przeszyły materace. Jeden żołnierz i jeden policyant wtargnęli do pokoju i zerwali materac. **Garnier był już nieżywy,** miał pierś przeszytą kulami. Vallet jeszcze jakiś czas się bronił, został jednak strzałem rewolwerowym śmiertelnie trafiony. — Tłum przełamał kordon, gdy sprowadzono Valleta do automobilu i wołał: „Śmierć mu!". Z trudnością zdołała policya tłum odeprzeć.

Prefektowi policyi zgotowano entuzyastyczną owacyę. W domu Valleta znaleziono wielki arsenał narzędzi do włamywania, wiele rewolwerów i naboi, oraz gazety ze sprawozdaniami o napadach bandytów automobilowych. Wczoraj wieczór policya aresztowała wspólnika Garniera i Valleta nazwiskiem Mille i jego żonę.

Kochanka Garniera i jej sensacyjne zeznania.

Podczas oblężenia spotkał ją dyrektor policyi Guichard w ogrodzie, otaczającym dom, w którym się bandyci schronili. Zawołał więc do niej: „Niech pani tu przyjdzie! Nic pani nie zrobimy". Kobieta usłuchała i podeszła ku policyantom, którzy ją zaraz aresztowali. Przez cały czas oblężenia siedziała ona pod strażą i była świadkiem walki. Jest ona wprost wdzięczna za aresztowanie, gdyż inaczej byłaby zginęła wraz z bandytami, lub też gdyby była uciekła, zostałaby przez innych bandytów zabita. Nie pragnie też wcale, aby ją szybko wypuszczono na wolność. — Była ona już kilkakrotnie karana. Ostatni raz skazano ją na kilka lat więzienia za fałszowanie monet. Wypuszczono ją jednak prowizorycznie na wolność. Przyłączyła się ona wówczas do Garniera i jego towarzyszy, którym oddawała wielkie usługi. Jej zawdzięcza Garnier, że mógł ukrywać się w Paryżu.

Z jej zeznań wynika, że Garnier nie chciał się wcale wydalać z Paryża, twierdząc, że jest w nim najbezpieczniejszy. I widocznie czuł się zupełnie bezpiecznym, bo n. p. podczas oblężenia Bonnota w Choisy le Roi udał się tam razem z Valletem i swoją kochanką, usadowił się w domu położonym naprzeciw garażu, oblęganego przez policyę i wygodnie przypatrywał się bombardowaniu. Był więc naocznym świadkiem śmierci Bonnota.

Policya wprawdzie przypuszczała, że Garnier i Vallet tam się znajdują, jednak czekała na nich na dole, chcąc ich aresztować na ulicy. Tymczasem **bandyci przebrali się w eleganckie ubrania i** *wyszli w towarzystwie swoich kochanek, jako dwa poważne małżeństwa, pod okiem policyi*, która nie przeczuwała tego podstępu. Garnier miał zamiar spędzić w Nogent sur Marne całe lato i urządzać stamtąd wycieczki do Paryża.

Metamorfozy bandytów.

Okoliczność, że Garnier i Vallet mogli tak długo ukrywać się przed policyą, wyjaśniono obecnie w ten sposób, że bandyci farbowali sobie włosy i przez noszenie okularów itp. zmieniali wygląd. Garnier starał się mówić obcym akcentem i obywatel, który mu w Nogent Sur Marne wydzierżawił willę, uważał go za angielskiego księdza. Gdy zbrodniarze wprowadzili się do willi, zmienili dom **w formalną twierdzę, zabarykadowali drzwi i zaopatrzyli mury w otwory strzelnicze.**

Wrażenie w Paryżu.

Całe miasto stoi pod wrażeniem wypadków w Nogent sur Marne. Wszystkie kwestye polityczne zeszły na drugi plan. Dzienniki wydawały wczoraj przez cały dzień nadzwyczajne wydania, przynoszące coraz nowe szczegóły oblężenia bandytów.

Fatalny rok 1913.

Straszne przepowiednie. — Madame des Thebes i August Busler. — Wojna światowa. — Koniec cesarstwa niemieckiego. — Tryumf Anglii.

Zaledwo rok 1912 na dobre się zainstalował, a już zaczynają się mnożyć przepowiednie na rok przyszły. Anegdotyczny charakter tych przepowiedni zasługuje, aby je utrwalić w pamięci.

Słynna madame des Thébes, zagorzała patryotka francuska, zajmuje się przedewszystkiem przyszłością cesarstwa niemieckiego, któremu przepowiada los nader smutny. Według jej niezawodnych „objawień", rok 1911 przygotowywał niejako „akta sprawy", w roku 1912 rozpoczną się wielkie zdarzenia, a rok 1913 będzie kamieniem granicznem nowej ery, w której Francya odzyska panownie duchowe nad ludami Europy — naturalnie po szczęśliwej wojnie z odwiecznym wrogiem niemieckim. Zaznaczyć wszakże należy, że przepowiednie pani des Thébes, oparte na logicznem skombinowaniu bieżących wypadków politycznych, niejednokrotnie już się sprawdzały. Na rok 1910 przepowiedziała śmierć dwóch panujących europejskich, co się też sprawdziło (król angielski i król portugalski). A o państwie niemieckiem mówi, że za szybko rosło w potęgę i że nemezis wkrótce je dosięgnie. Dla papieża jest pani Thébes dobrze usposobiona — dla Peterburga zaś bardzo źle. W Rosyi cały obecny porządek jest według niej skazany na zagładę, a Austrya powiększy swoje terytoryum kosztem caratu.

Niemcy także mają swego narodowego „proroka", który jednak nie przepowiada różowej przyszłości swej ojczyźnie. Jest nim niejaki August Busler z Hamburga, mianujący się „prywatnym filozofem". Według niego rok 1913 będzie nieprzerwanem pasmem wszelakich kataklizmów. Wstępem do tych zdarzeń będzie rozwiązanie *Reichstagu* i zamach stanu, skierowany przeciw socyalnej demokracyi. Potem wypadki będą następowały po sobie z błyskawiczną szybkością: uwięzienie posłów socyalno-demokratycznych oraz tumulty i demonstracye ludu, zakończone krwawą masakrą. Z tych wewnętrznych zamieszek skorzysta zewnętrzny nieprzyjaciel, Anglia i skoncentruje swoją armię i flotę u granic państwa niemieckiego. Włochy wystąpią z trójprzymierza i połowę swej armii połączą z armią francuską a drugą połową obsadzą granice Austryi. Także Dania pomyśli wówczas o odwecie za Szlezwig i Holsztyn i połączy swą flotę i armię z Anglikami. Rosya zaś zgromadzi wielką masę wojsk u swych granic i z bronią u nogi będzie oczekiwała rozwoju wypadków. Jedynym wiernym sprzymierzeńcem Niemiec pozostanie cesarz Franciszek Józef, który jednak będzie musiał część swojej armii wysłać na południe, aby utrzymać w szachu niesforne państewka bałkańskie — nie mówiąc już o tem, że połowa armii austryackiej będzie musiała stać na granicy włoskiej.

Pierwsza bitwa, tak na lądzie jak i na morzu, przyniesie straszną klęskę Niemcom. Flota niemiecka zostanie zupełnie zniszczoną przez połączone siły morskie Francyi i Anglii — najważniejsze miasta portowe niemieckie wpadną w ręce nieprzyjaciół, którzy wysadzą na ląd znaczne siły zbrojne. Rezultatem wojny będzie zupełny pogrom Niemiec a zwłaszcza królestwa pruskiego. Prusy wschodnie i zachodnie tudzież Ks. poznańskie zagarnie Rosya, Szląsk przypadnie Austryi, która w zamian za to będzie musiała odstąpić Galicyę Rosyi. Bośnia przejdzie pod panowanie Serbii a Włochy zagarną Tryest. Alzacya i Lotaryngia, ks. badeńskie i Frankfort nad Menem przypadną Francyi a państwa południowo-niemieckie odzyskają dawną samodzielność polityczną. Hannower powróci do Anglii a ks. meklemburskie i Pomorze będą odrębnemi państwami pod zwierzchnictwem Rosyi. Prusy pozostaną tylko przy swej pierwotnej prowincyi brandenburskiej, a cesarz Wilhelm będzie nadal tylko bardzo skromnym królem pruskim. W Francyi zaś po wojnie nastąpi przewrót socyalny, na tle urzeczywistnienia ideałów socyalistycznych...

Vederemo!

Z kraju.

Z sądownictwa. Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu kraj. sędziów pow.: J. Fr. Czapika w Krakowie, L. Osuchowskiego w Oświęcimiu i St. Wisłowskiego w Nowym Sączu, dalej B. Pawlika w Białej dla Wadowic, Fr. Reinfusa w Przeworsku dla Tarnowa; przeniósł sędziego pow. D. Maciejowskiego w Krośnie do Nowego Sącza, a sędziów L. Ginę w Nisku do Żywca, M. Zwolińskiego w Dąbrowie do Podgórza, E. Stapora w Rozwadowie do Łańcuta, St. Ottmana w Bieczu do Chrzanowa; zamianował sędziami auskultantów: G. Nowaka dla Radomyśla, St. Krzosa dla Brzeska, K. Wierzchowskiego dla Biecza, W. Michałowskiego dla Chrzanowa, M. Widlarza dla Dąbrowy, dra Wł. Mynarskiego dla Chrzanowa, K. Stodolaka dla Rozwadowa, R. Mazura dla Łańcuta i dra J. Turyna dla Niska.

Z Wadowic. (*Samobójstwo. Obchód w Choczni. Wikary bez uświadomienia narodowego*). Dnia 13 bm. między stacyą Podlasy a Kozy, krawiec z Kęt, Sztuka, dobrze materyalnie sytuowany, w przystępie melancholii po stracie żony rzucił się pod koła nadchodzącego pociągu, który mu odciął głowę od tułowia.

Rudolf Kaczor, dyetaryusz z płacą dzienną 2 kor. przy oddziale budownictwa w Wadowicach, syn drogomistrza lat 25 liczący — postrzelił się w brzuch w dniu 12 maja w Żywcu w przystępie rozdrażnienia nerwowego. Stan jego beznadziejny.

Dnia 13 bm. obchodził „Sokół" włościański w Choczni przy współudziale ochotn. straży pożarnej i dziatwy szkolnej rocznicę konstytucyi 3 go maja. „Sokół", straż ogniowa i orkiestra gimn. z Wadowic uczestniczyły w uroczystości, a zacny najstarszy Sokół, ks. kanonik miejscowy, odprawił uroczyste nabożeństwo, prof. gimn. z Wadowic Kiliński, wygłosił słowo wstępne. Pożałowania godny dysonans wywołało zachowanie się młodziutkiego księdza wikarego, który młodzieży szkolnej niepozwolił słuchać mowy patryotycznej, potępiając instytucye „Sokoła", a podczas odśpiewywania nabożnych pieśni „Boże coś Polskę" i „Boże Ojcze" sam nakrył głowę i dzieciom toż samo uczynić kazał? I jak tu ma taki duchowny uświadamiać narodowo włościan, skoro sam, pochodząc z Sidziny uświadomienia tego nie ma? Nie taktowne postępowanie tego księdza chyba tylko zbyt nerwowe usposobienie tłumaczy.

Ze świata.

Na wyspie Rodos. Kapitan parowca greckiego „Patris", który przybył do Aten z wyspy Rodos, opowiada, że w mieście Rodos, po zajęciu go przez Włochów, zapanował ruch bardzo ożywiony i porządek wzorowy. Okręty włoskie przywiozły szyny i wagony tramwajowe, po za tem tysiąc koni, tysiąc mułów, dwa tysiące worków mąki, drzewo, naftę i dwa aeroplany, które złożono natychmiast i rozpoczęto wzloty wywiadowcze. Jeden z aeroplanów doleciał aż do oszańcowanego obozu załogi tureckiej i rzucił do obozu kilka bomb. Turcy rozbiegli się, pozostawiając zapasy żywności. Na głównym placu miasta gra dwa razy dziennie orkiestra z włoskiego pancernika admiralskiego.

Napad amer. bandytów na pociąg. Z Nowego Orleanu telegrafują: Bandyci zatrzymali koło Ha-

---

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

273 (Ciąg dalszy).

Zdawało mi się! — szeptał. — Złudzenie. Nic nie słyszałem. To tylko strach... A więc... jestem bogaty. Posiadam miliony! Tem gorzej... Stało się! A teraz, do Pierrefonds!...

* * *

Była w owym czasie w Paryżu ulica Franc-Bourgeois, mająca równie jak dzisiaj znaczenie handlowe. Tylko zmienił się rodzaj handlu: Dzisiaj sprzedają tam hurtownie lub detailicznie różne towary wełniane. Wówczas zaś wynajmowano rusznice, szpady, sztylety i nigdy nie chybiające celu pistolety. Musimy dodać, iż jednocześnie z rusznicami można tu było też wynająć i puszkarza do strzelania, kupując zaś szpadę nabywano usługi awanturnika, który władał nią jak mistrz.

Jednocześnie z uderzeniem na miejskich zegarach trzeciej godziny w nocy, wszedł Roland de Saint-André do szynku w tej ulicy, który był rodzajem giełdy zbirów najemnych, kazał zawołać gospodarza. Gdy ten się zjawił, Roland położył na stole sporą paczkę złotej monety, objaśniając w kilku słowach o co mu chodzi. Gospodarz zrozumiał odrazu. Wyszedł natychmiast, a w godzinę później wrócił, prowadząc za sobą dwudziestu uzbrojonych jeźdźców, jakby małą armię z tęgich drabów, hultajów pozbawionych cienia honoru i uczuć ludzkich, gotowych do służenia najmarniejszej sprawie, intrydze czy zbrodni.

Wódz ich nazywał się Loredan.

Ten sam jeden wszedł do szynkowni, zostawiając towarzyszów za progiem. Roland dokładnie wytłómaczył mu, czego chciał.

Umówiono się o cenę, której połowę Roland wypłacił natychmiast.

— No, więc teraz — rzekł Loredan — należymy do was, panie. Rozporządzaj naszemi rękami, skórą, sztyletami — wszystkiem. Bądź pewny, panie, że nawet sam dyabeł z piekła, obiecując podwójną sumę złota, nie zdoła nas odwieść od oddania się całkowicie waszej wielmożności.

Awanturnik nie kłamał — to był ich punkt honoru. Po zawartym targu, nie zdradzali nigdy. Tembardziej, gdy Roland obiecywał poza umową sowitą nagrodę wrazie powodzenia wyprawy.

Nazajutrz rano, a była to niedziela, wynajęte przez Rolanda szpady i sztylety znalazły się w porządku na gościńcu do Pikardyi, a w kilka godzin później cały ten oddział bandycki, brodaty z rozczochranemi włosami, zjeżonemi wąsami, obdarty w łachmanach, zatrzymał się przed wysokiemi murami Pierrefonds.

Był to zamek, a raczej forteca, groźna i potężna. Wspaniały olbrzym z kamienia. Głębokie fosy oddzielały go od świata; wysokie, w górę strzelające wieżyce, opiewały siłę, a grube, otaczające zamek mury zapewniały bezpieczeństwo i obronę. W całym obrazie tej fortecy znać było jakby groźbę straszną a spokojną. Gdyby kamienie mówić umiały, to na pytanie, kto jesteście, odrzekłyby z pewnością: jesteśmy Feodalizmem... W tej chwili groźny ów zamek dawał schronienie miłostkom króla.

Umieściwszy konie w stajniach jedynej w okolicy oberży, awanturnicy zasiedli przy rozstawionych stołach, aby się czemś pokrzepić. Roland zaś i Loredan podeszli pod mury zamku i pnąc się po nich dotarli do mostów zwodzonych.

— Baczność! — krzyknęli dwaj żołnierze ze straży zamkowej, przykładając lont zapalony do nabitych rusznic.

— Baczność! — powtórzyły echem wszystkie warty, kierując w jednej chwili naciągnięte łuki ku wrębom muru.

Z góry, z budki szyldwacha na wieżycy odezwał się przenikliwy dźwięk trąbki i rozległ się donośnem echem po całej dolinie. Z dziedzińców fortecznych szedł głośny hałas wydobywanej z pochew broni stalowej.

Roland i Loredan spuścili się z pośpiechem z murów. Roland zbladł ze strachu, Loredan potrząsał głową i mówił:

— Nie! My tam nie wejdziemy nigdy!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

tiesburg pociąg ekspresowy, wysadzili w powietrze wagon pocztowy i zrabowawszy 140.000 dolarów zbiegli.

Zazdrosny starzec. W Pawii, we Włoszech 70 letni robotnik Alessandro Paranaga zabił siekierą również 70 letnią małżonkę swoją, z którą żył przeszło lat 40. Powodem morderstwa było podejrzenie, że małżonka go zdradzał Po dokonaniu zbrodni Paranaga udał się na cmentarz i tam poderznął sobie gardło brzytwą. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

„Nadtitanic“. W czasie najbliższym będzie wykończony w Belfaście nowy okręt Towarzystwa White Star, który rozmiarami będzie przewyższać jeszcze zatopiony „Titanic“, a między innemi będzie od niego o 20 stóp dłuższy.

Wskutek katastrofy „Titanica“ plan budowy nowego olbrzyma uległ zmianie.

Postanowiono zaopatrzyć statek w zamknięte przedziały nietylko poprzeczne lecz także podłużne i ulepszyć przyrządy ratunkowe.

Olbrzymie działa. Jak donosi telegram z Londynu, mr. Gledhill, inżynier fabryki dział pod firmą „Armstrong Whitworth i C.“, oświadczył w „Iron and Steel Institute“, że mają być zbudowane działa o kalibrze 18 cali, ważące 150 do 200 ton (1500 do 2000 centnarów metrycznych). Główną wartością nowych dział byłoby to, że możnaby z nich wyrzucać ładunek o sile wybuchowej miny morskiej. Wybuch granatu, napełnionego materją wybuchową o wadze 80 kilogramów, wywołałby we wnętrzu okrętu takie szkody, że okręt musiałby zatonąć. Waga pocisku wynosiłaby około 1200 kilogramów. Gdyby owa wiadomość z Londynu sprawdziła się i gdyby próby z nowemi działami dały dobre wyniki, powstałaby broń, która musiałaby silnie oddziałać na budowę okrętów wojennych.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Z powodu gościnnych występów p. Mieczysława Frenkla wznawia teatr krakowski w sobotę 18 maja komedyę Tadeusza Rittnera „Głupi Jakób“, graną po raz pierwszy na scenie krakowskiej w październiku 1910 r. — P. Frenkel odtworzy w niej rolę szambelana. Po wystawieniu komedyi Rittnera w teatrze Rozmaitości w Warszawie krytyka uznała jednomyślnie tę nową kreacyę p. Frenkla za jedną z najprzedniejszych, najgłębiej opracowanych dzieł znakomitego artysty. Kraków obecnie zapozna się z tą kreacyą po raz pierwszy. Rolę Teofila po p. Sobiesławie objął p. Bończa.

Z teatru w parku. „Stary piechur i huzar“ wczoraj licznej publiczności ogólnie się podobał i gorąco był oklaskiwany. Ta wyborna sztuka z pięknemi śpiewami będzie odegraną jeszcze dziś i jutro. Najbliższą premierą będzie „Mąż z grzeczności“, a następnie nowy utwór Stef. Turskiego p. t. „Przedmiejskie zaleconki“.

Wieczór operowy na dochód kolonii wakacyjnych dla dziatwy kolejarzy.

Krakowskie towarzystwo operowe miało sposobność zaprodukować onegdaj wobec bardzo licznie zebranej publiczności w sali teatru Nowości swoje siły śpiewackie, złożone w części z artystów, w części z amatorów. Prof. Ludwig, jak i p. Hendrichówna posiadają już ustaloną opinię tak co do wartości ich artystycznych talentów, jak i niepoślednich wyżyn ich śpiewackiej rutyny. Z grupy amatorow na pierwsze miejsce wybija się p. Jendl, który obok pokaźnego głosu posiada nadto wiele swobody i dystynkcyi w poruszaniu się na scenie. Reszta drużyny amatorskiej to zespół dobrze wyćwiczony. Na program złożyły się wyjątki z dwóch oper, jakoto duet z „Przyjaciela Fryca“ Mascagniego oraz IV. akt z „Opowieści Hoffmanna“ Offenbacha, a nadto opera nie tyle komiczna ile banalna Genéego p. t. „Nieprzyjaciel muzyki“.

Kulminacyjnym punktem produkcyi był akt IV. z „Opowieści Hoffmanna“ wykonany w całem tego słowa znaczeniu wybornie, do czego batuta p. Walewskiego niemało się przyczyniła. Orkiestra bowiem z trudnego zadania wywiązała się również ponad oczekiwania. Toteż publiczność końcową tę produkcyę nagrodziła długotrwałymi oklaskami.

Andrzej Bylicki.

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich.

Budowa nowego hotelu. — Grunt pod gmach Dyrekcyi Skarbu. — O dach na wieży ratuszowej.— Filia zakładu czyszczenia na Zwierzyńcu.

Sekcya ekonomiczna rozpatrywała sprawę budowy III-piętrowego hotelu w realności p. Peiperowej przy hotelu Royal. Następnie sekcya w myśl wniosków Magistratu zgodziła się na warunki odstąpienia rządowi gruntu z Rejówki przy ul. Krupniczej i Czystej pod budowę gmachu dla Dyrekcyi okręgu skarbowego. W sprawie restauracyi zadaszenia wieży ratuszowej w Rynku głównym, sekcya delegowała 3 swoich członków do Komitetu, który wspólnie z 3 ma członkami konserwatorów zajmie się projektem i wykonaniem naprawy bełmu wieży ratuszowej. Sekcya zezwoliła na naprawę zniszczonych dachów na budynku strażnicy pożarnej według projektu i kosztorysu budownictwa m. i przyznała odpowiedni na ten cel kredyt. W dalszym ciągu rozpatrywała sekcya sprawę przeniesienia filii zakładu czyszczenia miasta z dotychczasowego lokalu przy ul. Swoboda. Zgodnie z wnioskami Magistratu sekcya uchwaliła umieścić filię na Półwsiu w dawnej rzeźni po odpowiedniem jej przerobieniu. Z powodu braku skrzynek na popiół i śmieci po domach w mieście zgodziła się sekcya na sprawienie nowych 1000 skrzynek.

W Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych wystawa „Sztuki“ zamknięta będzie w piątek dnia 17 b. m. poczem przez tydzień zajmą przygotowania do wystawy zbiorowej Wacława Szymanowskiego „Pochód na Wawel“, tudzież ogólnej wystawy obrazów.

Wiec urzędników pocztowych odbędzie się 19 bm. w niedzielę o godz. 4 w sali klubu poczt. Referat wygłosi prez. Związku, st. kontrolor Fibich z Wiednia.

Strajk i lokaut piekarzy *de facto* już się skończył. Oficyalnej ugody między pracodawcami a pracującymi wprawdzie nie zawarto, lecz wszyscy majstrowie z wyjątkiem dwóch, pp. Długoszewskiego i Kryżnika zawarli już na własną rękę ugody ze swymi robotnikami. Zaznaczyć jednak należy, że tego rodzaju załatwienie sprawy dla odbiorców pieczywa nie jest korzystne. Majstrowie bowiem zaniechali zupełnie wypiekania bułek dwuhalerzowych a wypiekane obecnie bułki 4-halerzowe nie mają przepisanej wagi. Kres tym anormalnym stosunkom może położyć jedynie magistrat jako władza przemysłowa, który powinien upomnieć się o majstrów o niewątpliwie jaskrawo naruszone prawa konsumującej i płacącej publiczności. Opinia publiczna domaga się energicznych zarządzeń magistratu.

Krak. Tow. Techniczne. Dnia 9 bm. odbyło się posiedzenie konstytuujące Wydziału, na którem prezesem wybrano p. radcę dworu J. Horoszkiewicza (zastępcą emer. st. insp. Al. Adelmanna), sekretarzem radcę bud. Wł. Spannbauera (zastępcą st. kom. J. Kwiatkowskiego), skarbnikiem inż. H. Dubeltowicza (zastępcą st. kom. bud. J. Skałkę), bibliotekarzem st. insp. F. Bitschana (zastępcą inż. L. Freudensona), gospodarzem insp. St. Krawczyka.

Walne zgromadzenie członków Polskiego Tow. Balneologicznego w Krakowie odbyło się jak corocznie pod przew. prof. Pareńskiego oraz przy współudziale reprezentantów różnych zdrojowisk.

Do Wydziału weszli oprócz wybranych na przeciąg lat trzech: prezesa prof. Pareńskiego, wiceprez. dra Cerchy, sekretarza dra Zanietowskiego, skarbnika dra Piotrowskiego i redaktora dra Frączkiewicza, nadto wydziałowi pp.: Aronsohn, Lang, Mazurkiewicz, Pelczar i Wąsowicz oraz pp. Regiec i Hoff jako członkowie komisyi szkontrującej.

Wycieczka do Czerny. W niedzielę 19 bm. urządza Eleuterya wycieczkę do Czerny. Punkt zborny na dworcu kolejowym w poczekalni drugiej klasy o godz. 1 min. 30 Odjazd o godz. 1 min. 42. Powrót o godz. 9 min. 52 wieczór.

W liceum i realnem gimnazyum żeńskiem p. Kaplińskiej w Krakowie, ulica Gołębia l. 5 odbędą się egzamina prywatne i wstępne dnia 21 i 22 czerwca od godz. 9 do 1 w południe i od godz. 3 do 6 wieczór.

Srebrne dwukoronówki. Z dniem 20 bm. rozpoczyna się we wszystkich urzędach i kasach państwowych wydawanie srebrnych dwukoronówek, podczas gdy dawne guldeny, zastępujące dotychczas monetę dwukoronową, zostaną wycofane. Nowe monety są zupełnie podobne do 5-ciokoronówek, tylko są stosownie mniejsze. Dotychczas wybito dwukoronówek za sumę 5 milionów koron, t. j. dwa i pół miliona sztuk.

Ogień kominowy. We czwartek pop. koło godz. $2^1/_2$ wybuchł na Stradomiu w domu pod l. 7 będącym własnością p. Janiny Woyczyńskiej ogień kominowy. Przyczyną ognia było niedokładne wyczyszczenie komina, w którym zajęły się sadze. Zawezwana straż pożarna ugasiła ogień w przeciągu kilku minut.

Zamach samobójczy. We środę rano na Woli Justowskiej w pobliżu skał panieńskich strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym 32 letni wachmistrz I p. p. Adolf Pauler. Zawezwane pogotowie ratunkowe oddało desperata po zaopatrzeniu go opiece lekarza wojskowego. Stan rannego groźny. Powód zamachu nieznany.

Pokaleczony. Na przechodzącego w sobotę pop. ul. Krowoderską robotnika Jana Wodnickiego spadła z przejeżdżającego obok niego wozu paka z piwem i ciężko go pokaleczyła w głowę. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Przejechanie staruszki. Dzisiaj rano przejechał w ul. Bożego Ciała jakiś woźnica nieznanego nazwiska 70 letnią staruszkę Fany Grunfeld, zam. przy ul Starowiślnej 40, przyczem Grünfeldowa odniosła złamanie kości udowej. Zawezwane pogotowie przewiozło staruszkę na jej życzenie do domu.

Z kroniki żałobnej.

Franciszek Bem, emerytowany sekretarz Rady powiatowej w Sanoku, uczestnik powstania 1863 r. ranny w bitwie pod Miechowem, ur. w r. 1839, zmarł 16 b. m. w Krakowie.

Franciszek Józef Bogdas, oficyał pocztowy, przeżywszy lat 38, zmarł 15 bm. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w Tarnowie 18 b. m.

Mieczysław Korczyński, starszy rewident kolei państwowej, przeżywszy lat 58, zmarł 14 b. m. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Piątek «Pan Geldhab».
Sobota «Głupi Jakób».
Niedziela pop. «Majerowie».
Niedziela wiecz. «Cyganerya warszawska».
Poniedziałek „Warszawianka» i «Sędziowie».

Repertuar teatru letniego w Parku krakowskim.

Piątek „Stary piechur i huzar“.
Sobota «Stary piechur i huzar».

Ujęcie niebezpiecznego włamywacza.

We czwartek nad ranem koło godz. $5^1/_2$ posłyszał Józef Borek, stróż domu przy ul. Stolarskiej l. 13 podejrzany hałas i stuk w lokalu stowarzyszenia krawców i Kasy chorych Krawców, mieszczącym się w tym domu na I. p. Borek, który posiadał klucz od lokalu, udał się na miejsce, gdzie zastał drzwi otwarte. Rozglądnąwszy się od progu po pokoju spostrzegł ukrywającego się za drzwiami młodego mężczyznę. Młodzieniec ten widząc, że Borek zmierza ku niemu wyskoczył nagle z za drzwi i ze słowami: „jak nie będziesz cicho, to cię zabiję!“ rzucił się na stróża. Silnym ruchem ręki chwycił go pod gardło i powaliwszy na ziemię, począł go okładać pięściami. Lecz i Borek nie dał za wygraną. Napadnięty niespodzianie i duszony pod gardło upadł wprawdzie na ziemię, lecz już po chwili zdołał się uwolnić z objęć włamywacza, a że silniejszy był od niego, wkrótce począł brać górę nad nim. Wówczas rabuś wyrwał się szybkim ruchem z rąk stróża i skoczywszy ku drzwiom zbiegł na ulicę. I byłby może zdołał ujść przed goniącym go Borkiem, lecz dnia a raczej ranka tego miał pecha. Ucieczkę jego spostrzegł bowiem patrolujący w tym czasie w ul. Stolarskiej kapral policyjny Migdała, który puścił się za włamywaczem i ujął go wraz z Borkiem w chwili, gdy uciekający schronił się do kościoła św. Józefa.

Doprowadzony na inspekcyę policyjną podał włamywacz, że nazywa się Aleksander Nowicki, jest kowalem i że pochodzi ze Lwowa. Pełniący na inspekcyi służbę nadkomisarz Breszkiewicz poznał jednak w aresztowanym znanego włamywacza, karanego już kilkakrotnie za kradzieże z włamaniem Henryka Smólskiego. Smólski, rodem z Brusa w gub. piotrkowskiej w Król. Polsk. liczy lat 26 jest z zawodu ślusarzem. Przed sześciu laty, dnia 24 września 1906 r. włamał się on wraz z Józefem Sumińskim, rzekomo kucharzem z Warszawy do sklepu p. Dutkiewicza w Krakowie. Aresztowany wówczas i doprowadzony „pod telegraf“ skoczył z okna I p. na bruk i mimo znacznych potłuczeń zdołał uciec przed ścigającymi go policyantami aż nad brzegi Wisły, gdzie go dopiero po godzinnych poszukiwaniach ujęto. Ukarany 5-cio letniem więzieniem z dodatkiem 4 miesięcznego aresztu za próbę ucieczki z więzienia w Wiśniczu opuścił w połowie kwietnia br. więzienie a już 23 bm. został aresztowany w Pradze za kradzież z włamaniem. Zbiegłszy z tamtejszych aresztów przybył przed kilku tygodniami do Krakowa.

Przeprowadzona przez komisarza Warczewskiego wizya lokalna w lokalu Stow. krawców wykazała, że Smólski przy pomocy specyalnych narzędzi jak świder korbowy, nożyce i t. d. wyłamał w tylnej ścianie dużej kasy wertheimowskiej otwór i wydobył z niej gotówkę w kwocie 389 kor. 34 hal., którą złożył do chusteczki. Kwota ta jednak musiała mu się wydać niewystarczającą i dlatego próbował włamać się do drugiej kasy, mieszczącej się w tymże samym pokoju. W chwili gdy próbował odsunąć ją od ściany spłoszył go stróż domu. Narzędzia do włamywania przywiózł Smólski z Prus. Część tych narzędzi pożyczył on swemu wspólnikowi Maryanowi Palusińskiemu, którego aresztowano przed kilku dniami w Podgórzu również za kradzież z włamaniem.

Obaj aresztowani podejrzani są o cały szereg kradzieży z włamaniem, dokonanych w przeciągu kilku ostatnich dni w Krakowie i Podgórzu.

Z Rady państwa.

Posiedzenia środowe i piątkowe.

Wiedeń. W dalszym ciągu środowego posiedzenia Izby posłów, p. Baworowski uzasadniając swój wniosek o ustanowienie fachowych referentów emigracyjnych zagranicą, wystąpił przeciw wydalaniu polskich wychodźców z Niemiec i żalił się na rozliczne szykany niemieckie. Austrya powinna zająć się tą sprawą, skąd emigruje rocznie przeszło 400.000 ludzi. Następne posiedzenie dziś w piątek. Na porządku dziennym pierwsze czytanie **prowizoryum budżetowego.**

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad przedłożeniem wychodźczem. Poseł ruski ks. Folis zaczął wygłaszać **mowę obstrukcyjną.** Wieść o tem wywołała wielkie wrażenie w całym parlamencie a specyalnie w Kole polskiem.

Koło polskie a uniw. ruski.

Koło polskie odbędzie dziś w piątek posiedzenie w sprawie pragmatyki służbowej. Sprawę pragmatyki służbowej będzie referował p. Stesłowicz. W sprawie **uniwersytetu ruskiego odbędzie Koło polskie posiedzenie we wtorek.**

Deputacya miasta Jarosławia zgłosiła się wczoraj u prezydyum Koła, zanosząc protest przeciw wyborowi Lwowa na siedzibę uniwersytetu ruskiego. (Miastu chodzi o zachowanie charakteru polskiego; podobnie także polska ludność w Przemyślu i Stanisławowie protestuje przeciw ewentualnemu umieszczeniu tamże uniwersytetu).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego zostanie poruszoną sprawa uniwersytetu ruskiego. Spodziewają się ożywionych rozpraw z powodu dzisiejszej obstrukcyi ruskiej w parlamencie.

Telegramy „Nowin“.

Proces Ronikiera.

Orzeczenie ekspertów kaligrafii.

Warszawa. Ostatecznie na wczorajszej rozprawie eksperci stwierdzili, że list ten, na podstawie bardzo poważnego prawdopodobieństwa, jest autentycznym listem ś. p. Stanisława Chrzanowskiego. Jedynie ekspert powoda cywilnego, Roliński, niezupełnie zgadza się z tem orzeczeniem, jednakże nie przytacza żadnych danych faktycznych. Natomiast ekspert z Petersburga Popowicki utrzymuje, **że list pisany jest stanowczo przez ś. p. Stanisława.** Nastąpiły przemówienia prokuratora i obrońców. Dzisiaj, w piątek, wygłosi jeszcze raz hr. Ronikier bardzo krótkie „ostatnie słowo“, **po czem zapadnie wyrok.**

Po śmierci króla duńskiego.

Hamburg. Z dochodzeń policyi okazuje się, że król Fryderyk VIII leżał w kostnicy szpitala portowego przez 4 godziny obok ośmiu innych zwłok. O g. 3 rano dyrektor hotelu „Hamburger Hof“ rozpoznał zwłoki króla.

Hamburg. Trumnę ze zwłokami króla duńskiego przewieziono wśród wojskowych honorów na dworzec, stąd następnie o godzinie pół do 10 rano odjechała specyalnym pociągiem, w którym jechała także rodzina królewska. — Pociąg przybył o godzinie 11 do Travemünde. Książęta oraz oficerowie duńskiej marynarki przenieśli następnie trumnę na pokład „Daneborga“. Za trumną postępowała królowa.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1911 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·07 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, i do Zakopanego.
12·55 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·45 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·54 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·22 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·55 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·45 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·30 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem.
5·33 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·41 wiecz. (expres) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·09 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
9·55 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·06 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·08 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca. Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·42 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·16 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy. Warszawy.
7·36 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, i N. Sącza.
9·40 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·32 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·59 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
6·16 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·06 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·11 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, [illegible] Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·55 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·05 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·09 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego
11·57 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowej, Warszawy.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4